

P R Z Y K O Ś C I E L E UNIwersyteckim

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU



Numer 12

Listopad 2005

Czy śmierć może być radosnym spotkaniem z Chrystusem?

Zbliżająca się uroczystość Wszystkich Świętych i liturgiczne wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych skłaniają nas ku zasadniczej refleksji nad życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem. Nie zrozumie się Dnia Zaduszego bez dnia Wszystkich Świętych i bez głębokiego wniknięcia w liturgię i w czytania biblijne obu tych dni, ale także w sens odwiedzania cmentarzy i wspomnień o ludziach, którzy byli z nami, a których już nie ma na ziemi wśród żywych.

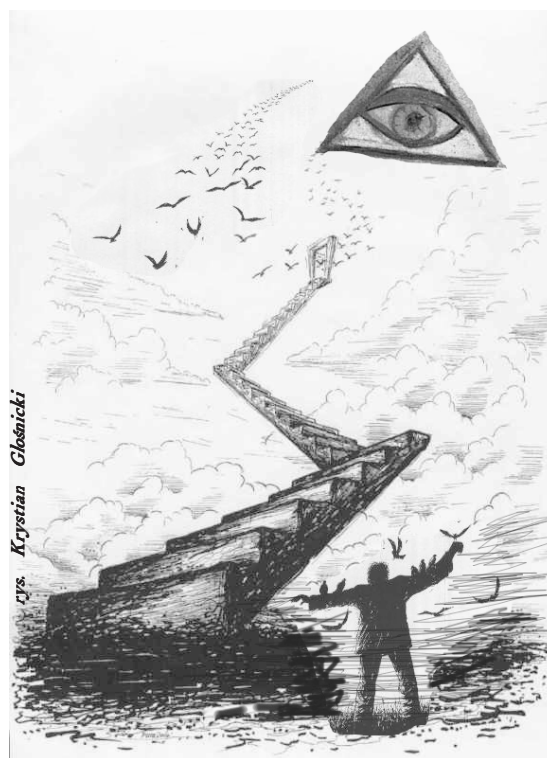
Dotykamy w ciągu tych dwóch dni problematyki śmierci, choć przecież wcale nie chcemy o śmierci myśleć, boimy się jej, odsuwamy jej przyjsię. Jest to naturalne, bo człowiek został stworzony do życia, a nie do śmierci. Rozsądek i doświadczenie życia mówią nam jednak, że nikt z nas – poza tymi, za życia których nastąpi powtórne przyjsię Chrystusa – nie ucieknie od problemu śmierci.

My, chrześcijanie, powinniśmy wciąż na nowo uczyć się prawdy, że nasza ludzka śmierć, choć przyjmowana z bólem i przez tego, kto umiera, i przez jego najbliższych, naprawdę jest tylko przejściem do radości spotkania z Jezusem Chrystusem. Z tym samym Chrystusem, z którym spotykamy się podczas Eucharystii, z Tym, który żyje i który daje życie nieprzemijające. Pan Bóg nie czyni niczego bez sensu. Jeśli powołał człowieka

– swe najdoskonalsze dzieło – do życia, to nie po to, by je później unicestwić. Dla Boga nie ma śmierci, On jest Bogiem życia, którym obdarzył człowieka przez Jezusa Chrystusa. To w Nim i dzięki Niemu możemy żyć na wieki. W Nim też i dzięki Niemu możemy spotkać się z tymi, którzy wyprowadzili nas w pielgrzymce do domu

charytarii. Jest to bowiem to wyjątkowe spotkanie ze stale żyjącym Zbawicielem, tym samym, przed którym nasi zmarli, którzy osiągnęli zbawienie trwają już twarzą w twarz, a my tu, na Ziemi, trwamy z Nim w sakramentalnym znaku chleba i wina, prosząc dla tych, którzy oczekują dopiero łaski zbawienia, by mogli uczestniczyć w Bożej „radości, światłości i pokoju”.

Póki żyjemy, mamy jeszcze szansę „odnaleźć się” na skomplikowanych drogach życia z Panem Bogiem, by śmierć nie stała się problemem, ale by istotnie była radosnym przejściem na spotkanie ze Stwórcą. Śmierć naszych bliskich oraz doroczne, tradycyjne pochylanie się nad grobami najbliższych jest wezwaniem do refleksji wiary. Kiedyś inni w te wyjątkowe dni, na początku listopada któregoś roku, który dopiero nadejdzie, pochylał się i nad naszymi grobami. Kiedy tak naprawdę będą mogli nas wspominać: czy w uroczystość Wszystkich



rys. Krystian Głosiński

Ojca. Z naszymi bliskimi zmarłymi spotykamy się najpełniej nie przy ich grobie, nie na wspomnianiu przeszłości, nie podczas oglądania starych fotografii, choć to wszystko jest potrzebne jako piękny wyraz naszej pamięci i wdzięczności. Najpełniej spotykamy się jednak z nimi podczas Eu-

Świętych, czy tylko we wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych oczekujących dopiero na owo radosne spotkanie z Chrystusem? Na to pytanie można i trzeba odpowiedzieć sobie już teraz. Bo od odpowiedzi na nie zależy nasza wieczność.

KS. PIOTR NITECKI

Choćby i umarł, żyć będzie

Śmierć cielesna, jak mówi Katechizm Kościoła Katolickiego, *jest naturalna, jest ona kresem życia ziemskiego* (1006–1007). Człowiek tak, jak inne istoty żyjące na ziemi, umiera, dlatego ten fakt przypomina nam, że *mamy tylko ograniczony czas, by zrealizować nasze życie* (KKK 1007). Śmierć jest *zapłatą za grzech* (Rz 6, 23) – człowiek nie może żyć z grzechem, gdyż nie jest to zgodne z wolą Boga, dlatego śmierć jest momentem powrotu do Boga. *Dla tych, którzy umierają w łasce Chrystusa, jest ona uczestnictwem w Śmierci Pana, by móc także uczestniczyć w Jego Zmartwychwstaniu* (KKK 1006). Śmierć jednak zawsze będzie wrogiem człowieka, który pozbawia go szczęścia. Boimy się jej, uciekamy przed nią, stoimy po stronie życia, dlatego każdy z nas będzie traktował śmierć jako wroga. Śmierć jest również przejściem do ciemności – droga do jasności zbawienia prowadzi nas bowiem przez ciemność rozstania, pustki, końca.

Skąd się wzięła śmierć? W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: *Śmierć jest konsekwencją grzechu. Urząd Nauczycielski Kościoła, który autentycznie interpretuje wypowiedzi Pisma świętego i Tradycji, naucza, że śmierć weszła na świat z powodu grzechu człowieka. Choćby człowiek posiadał śmiertelną naturę, z woli Bożej miał nie umierać. Śmierć była więc*

przeciwna zamysłom Boga Stwórcy, a weszła na świat jako konsekwencją grzechu. Śmierć cielesna, od której człowiek byłby wolny, gdyby nie był zgrzeszył, jest „ostatnim wrogiem” człowieka, który musi zostać zwyciężony (1008). Zatem śmierć jest konsekwencją wolnego, złego w skutkach, wyboru człowieka. Pierwsi rodzice, o czym możemy przeczytać w Piśmie Świętym, zbuntowali się przeciw Stwórcy i utracili dostęp do drzewa życia (Rdz 2–3). Ich status jako stworzeń prowadzi



więc do naturalnego kresu. Człowiek chciał osiągnąć wyższy stopień istnienia, zdobyć Boską wiedzę o dobru i złu. W ten sposób odwrócił się od Boga, dokonując wyborów według własnej hierarchii wartości i w konsekwencji ściągnął na siebie śmierć.

Jednak my, chrześcijanie, nie pograżamy się w rozpacz. Kościół katolicki pouczony Bożym Objawieniem podaje nam, że *człowiek został stworzony przez Boga*

dla szczęśliwego celu poza granicą niedoli ziemskiej. Ponadto wiara chrześcijańska uczy, że śmierć cielesna, od której człowiek byłby wolny, gdyby nie zgrzeszył, zostanie przezwyciężona, gdy Wszechmogący i miłosierny Zbawca przywróci człowiekowi zbawienie z jego winy utracone. Bóg bowiem powołał i powołuje człowieka, aby przyłączył się do Niego całą swą naturą w wiecznym uczestnictwie nieskazitelnego życia Bożego. To zwycięstwo odniósł Chrystus zmartwychwstały, uwalniając swą śmiercią człowieka od śmierci (KDK 18). To właśnie dzięki Chrystusowi śmierć została przemieniona. *Także Jezus, Syn Boży, przeszedł przez cierpienie śmierci, właściwej dla kondycji ludzkiej. Mimo swojej trwogi przed śmiercią,*

przyjął ją aktem całkowitego i dobrowolnego poddania się woli Ojca. Posłuszeństwo Jezusa przemieniło przekleństwo śmierci w błogosławieństwo (KKK 1009). Sam Chrystus wypowiedział słowa *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem* (J 11, 25). Chrystus, Bóg, który jest życiem może dawać życie: *Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie* (J 11, 25). Dlatego słowa prefacji o zmarłych

utwierdzają naszą nadzieję zmartwychwstania w Chrystusie: *Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie* (Prefacja o zmarłych).

JACEK HOŁOWACZ

alumn V roku MWSD,
we wrześniu br. odbywał praktykę
duszpasterską w naszej parafii

Jest dużo do zrobienia

Z panem Wiesławem Kilianem - Przewodniczącym Rady Parafialnej i nowo wybranym posłem na Sejm RP, rozmawia Bartłomiej Kazubski

Panie Pośle, na początku proszę przyjąć gratulacje...

– Bardzo dziękuję tym wszystkim, którzy potrafili mnie odnaleźć na dziwiącym miejscu listy PiS-u. Udalo się i to zawdzięczam właśnie tym osobom.

Naszym parafianom znany jest Pan m. in. z tego, że od dłuższego już czasu przewodniczy naszej Radzie Parafialnej. Czy nadal zamierza Pan uczestniczyć w jej pracach?

– Jeśli to nie będzie kolidowało z mandatem posła, to na pewno tak...

Moją przygodę z Radą Parafialną trwa bowiem już bardzo długo. Zaczęła się jeszcze za kadencji poprzedniego proboszcza, ks. Tadeusza Rusnaka. Z obecnym Księdzem Proboszczem mamy jeszcze dużo do zrobienia. Myślę, że tak jak i poprzednie plany, i te uda nam się wspólnie zrealizować.

Jaki widzi Pan związek między wyznawaną wiarą, osobistą pobożnością, a służbą publiczną?

– Jan Paweł II mówił, że katolik, który służy i uczestniczy w życiu Kościoła, nie powinien odżegnywać się od służby publicznej, przy czym służbę publiczną winien pełnić zgodnie z wartościami, które określają przykazania Boże i Katechizm Kościoła Katolickiego. Będę starał się w taki właśnie sposób, jako chrześcijanin, realizować swą służbę w polityce.

Panie Pośle, jakie nadzieje wiąże Pan z nowymi możliwościami działania, które otwierają się wraz z rozpoczęciem pracy parlamentarnej?

– Przede wszystkim swoją pracą w Parlamencie chcę służyć mieszkańcom Dolnego Śląska, ale i mieszkańcom Polski. Zamierzam oprzeć się na działaniach mojego biura poselskiego, na rozmowach z wyborcami. Uważam,



że prawo powinno być budowane w porozumieniu z tymi, których będzie ono później dotyczyło, którzy w przyszłości zobowiązani będą do jego wypełniania. Prawo powinno ułatwiać nam życie, a nie utrudniać, dlatego powinno

być konsultowane z tymi, którzy mają go przestrzegać.

Czego my, wrocławianie, możemy oczekiwać od naszych przedstawicieli w Parlamencie?

– Myślę, że stworzymy w Parlamencie silny zespół reprezentujący Dolny Śląsk, zabiegający o pewne działania na rzecz naszego regionu. Gdy sięgniemy myślą wstecz, gdy przyglądnijemy się pracy dotychczasowych rządów, stwierdzimy, że niewiele pomocy rządowej trafiało na Dolny Śląsk. Sądzę, że obecna grupa parlamentarna zadba o to, by ten stan rzeczy się poprawił.

A czy ma Pan pomysł, jak walczyć ze zjawiskiem bezrobocia?

– Nie jest to do końca mój pomysł, ale mojego ugrupowania. Naszym celem jest, by młodzi ludzie, dobrze wykształceni, którzy tworzą olbrzymi potencjał, nie wyjeżdżali za granicę.

Prawo i Sprawiedliwość ma pomysł jak walczyć z bezrobociem. Pierwszy

z nich związany jest z budownictwem. Według analiz przeprowadzonych przez ekspertów wynika, że brakuje nam ok. 4 milionów mieszkań. Zainteresowanie się tą kwestią spowoduje przyrost miejsc pracy, nie tylko w budownictwie, ale i w obszarach wokół niego. Przykładem może być Hiszpania czy Irlandia. Sądzę, że możemy powielić to w naszym programie.

Inną przestrzenią do działania jest dział usług. W Polsce jest około 3 milionów firm. Gdyby w każdej z nich znalazło się, choć jedno miejsce pracy, znacznie ograniczyłoby to zjawisko bezrobocia. Planujemy ułatwić pracodawcom tworzenie nowych miejsc pracy. Chcemy to zrobić poprzez zastosowanie różnego rodzaju ulg oraz zmniejszenie w okresie pierwszych dwóch lat wysokości opodatkowania.

Dziękuję za rozmowę i życzę realizacji planów.

Modlitwa IX

Zbawco duszy mej,
Co za mnie krew swą przelałeś,
Wybacz, że śmiem jeszcze o coś prosić,
Ale nie mogę myśleć,
Nie mogę zamknąć oczu,
Nie mam chęci czcić świata tego,
Co stworzyłeś go, Boże,
Przepuść mi...
Zbawco duszy mej,
Co krew za życie przelałeś,
Siłę ześlij i łaskę,
Bym ze złem mógł walczyć,
W łasce uświęcony,
Dopomóż dalej szerzyć dzieło Twe,
Pomóż odrzucić tęsknotę i ból,
O nic więcej nie śmiem błagać,
Tylko o siłę, by dalej Bożym szlakiem iść,
By krokami Twymi podążać,
Wszechwieczny Ojcze...

***Adam Flamma
licealista***

O beatyfikację Jana Pawła II

Przed Bazyliką Trzebnicką

Rocznice 75-lecia Metropolii Wrocławskiej, 60-lecia polskiej administracji na tych ziemiach i 40-lecia wymiany listów między episkopatami Polski i Niemiec były motywami przewodnimi tegorocznych uroczystości odpustowych w sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy, które odbywały się w dniach od 14 do 16 października.

14. października do Grobu Patronki Dolnego Śląska pielgrzymowali pieszo alumni MWSD, a następnego dnia w intencji beatyfikacji Jana Pawła II wyruszyła o świcie spod katedry Piesza Pielgrzymka Wrocławska.

Po przybyciu do Trzebnicy prawie dziewięcioletnia rzesza ludzi zgromadziła się przy ołtarzu polowym – nieopodal bazyliki – na Mszy św. odprawionej

przez bpa Edwarda Janika z udziałem kilkudziesięciu kapłanów, przybyłych wspólnie z pątnikami. Na zakończenie uroczystości Celebrans udzielił zebrany błogosławieństwa relikwiami św. Jadwigi.

Odpust w Trzebnicy zakończył się w Dniu Papieskim Mszą św. celebrowaną przez arcybiskupa Mariana Golebiewskiego przed bazyliką trzebnicką. Homilię podczas Eucharystii wygłosił ordynariusz świdnicki ks. bp Ignacy Dec, wspominając w niej osobę Ojca Świętego Jana Pawła II, w intencji którego pielgrzymi modlili się w Trzebnicy przez 26 lat.

Na wrocławskim Rynku

Setki wrocławian postanowiły uczcić V Dzień Papieski na wrocławskim Rynku, na który – mimo przejmującego chłodu – przyszli wieczorem, aby posłuchać kon-

certu dedykowanego Papieżowi i wspólnie pomodlić się o jego szybką beatyfikację. Zaproszenie do udziału w koncercie przyjęli artyści zespołu New Life M, 40 Synów i 30 Wnuków Jeżdżących na 70 Osłach, Wrocławska Orkiestra Kameralna, soliści, a także chór, stworzony na potrzeby niedzielnego koncertu z członków różnych akademickich chórów Wrocławia. Na postawionym tuż obok sceny rusztowania telebimie widzowie śledzili prezentację multimedialną, m.in. pierwszą historyczną pielgrzymkę do ojczyzny oraz Mszę odprawianą przez Papieża w 1997 roku podczas Kongresu Eucharystycznego. O godz. 21.37, czyli w godzinie odejścia Jana Pawła II, cały Rynek zanurzył się w ciemności, rozświetlony jedynie płomieniami świec. Ciszę przerwały dzwony wielu kościołów, a potem wspólny śpiew „Barki”.

BOŻENA ROJEK

Spotkanie na Świętym Wzgórzu

11 września br. na Świętym Wzgórzu na Osobowicach odbyło się spotkanie przedstawicieli Stowarzyszenia Krwi Chrystusa z parafii wrocławskich. Wzięła w nim udział także s. Krystyna Kusak ze Zgromadzenia Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa w Bolesławcu.

Mszę św. odprawił i homilię wygłosił ks. prałat Wojciech Tokarz. Oprawę muzyczną uświetnił swym śpiewem solista Operetki Wrocławskiej Mieczysław Owczarek. Po Eucharystii wokół Wzgórza przeszła procesja z Najświętszym Sakramentem, zakończona uroczystym Te Deum.



S. Krystyna Kusak przywiozła z Bolesławca relikwie św. Marii de Mattias. Do ich ucałowania ustawiała się olbrzymia kolejka chętnych do oddania w ten sposób czci Zalóżycielce Zgromadzenia Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa. Następnie rozpoczęła się agapa, podczas której można było skosztować wspólnych potraw i własnego wypieku ciast.

Po południu wśród drzew i szumiących liści odbyła się Droga Krzyżowa, prowadzona przez stowarzyszonych. Członkinie Stowarzyszenia Krwi Chrystusa z naszej parafii szły z przygotowanym specjalnie na tę uroczystość proporcem, przedstawiającym z jednej strony wizerunek św. Marii de Mattias (na zdjęciu), a z drugiej napis „Parafia Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu”.

Pogoda tego dnia była przepiękna, wprost wymarzona dla uroczystości przebiegającej na wolnym powietrzu. Dlatego też radość i wdzięczność Bogu za dar pogody i za wspaniałe przeżycia duchowe malowały się wprost na twarzach jej uczestników.

JANINA JASIK, animatorka Stowarzyszenia Krwi Chrystusa

Kaplica św. Franciszka Borgiasza

Trójkondygnacyjny kamienny ołtarz pokryty stiukiem (imitacja marmuru) ukończony został w 1731 r. Nad nim znajdują się trzy obrazy sztalugowe, a po bokach dwie kolumny jońskie. Po między nimi na niewielkiej powierzchni pną się ubogo liście akantu.

Główny obraz przedstawia modlącego się nad zwłokami żony Eleonory de Castro (córka cesarzowej Izabeli) św. Franciszka Borgiasza (1510–71), który był wicekrólem Katalonii. Na pierwszym jednak planie widnieją atrybuty władzy świeckiej – korona książęca trzymana przez putta, oraz kapelus kardynalski, o który starał się dla niego sam król Karol V, a którego nie mógł i nie chciał przyjąć ze względu na surowe konstytucje jezuickie.

Poniżej widzimy św. Alojzego Gonzagę, pogrążonego w modlitwie. Obrazuje on wzór czystości, wewnętrznej harmonii i braku przywiązania do dóbr doczesnych. W wieku 9 lat złożył śluby czystości; zmarł mając 23 lata jako nowicjusz Towarzystwa Jezusowego, niosąc miłosierdzie ofiarom dżumy szalejącej w owym czasie w Rzymie.



Najwyżej nad ołtarzem widoczny jest owalny obraz otoczony złoconymi liśćmi palmy, będącymi symbolem męczeństwa. Przedstawia on św. Mikę, jezuicie, misjonarza, który wraz ze współbraćmi zakonnymi został umęczony i zabity. Na szczycie obrazu zobaczymy dwie główki aniołków; zaś po obu jego stronach złocone dwa putta.

Pod kolumnami ołtarza umieszczone są rzeźby św. Alojzego Gonzagi po lewej stronie i św. Stanisława Kostki po prawej



W 1567 r. św. Stanisław Kostka wbrew woli rodziców pieszo uciekł z Wiednia. Dotarł do Dyllingii w Bawarii (650 km) i zgłosił się do św. Piotra Kanizjusza. Ten wysłał go do Rzymu, gdzie św. Borgiasz przyjął go 28 X 1567 r. do nowicjatu. Mając 18 lat, złożył śluby zakonne. Zmarł niedługo na malarię 14 VIII 1568 w Rzymie. Kult Świętego zrodził się natychmiast, kiedy po 2 latach otwarto grób i znaleziono jego ciało nietknięte rozkładem.

Na ścianie zachodniej widzimy duży i przejrzysty obraz ukazujący św. Franciszka Borgiasza jeszcze jako księcia w dworskim stroju, ze szpadą i orderem Złotego Runa na szyi, który stoi nad zwłokami Izabeli Kastylijskiej, żony Karola V. W tej scenie jako zaufany króla Hiszpanii ma zidentyfikować ciało zmarłej przed jej pochówkiem w Grenadzie. Z tym wiąże się wielka zmiana w jego życiu. Otóż królowa zmarła we Flandrii, która wtedy należała do Korony Hiszpańskiej. Stamtąd ponad 3 miesiące transportowano jej ciało do Grenady, a po takim czasie w upalnym klimacie ciało uległo niszczeniu. Kiedy zatem zobaczył je Franciszek, przeraził go ten widok. Zawładnęła nim myśl o marności ciała i ziemskiego życia wobec wieczności i wielkości Boga. Postanowił wtedy zmienić swoje życie. Uwagę innych zaczęła przyciągać jego dobroć

i wielkoduszność. Zaprzeszał zabijania wroga i udziału w wojnach. Objął opieką ubogich i nieuczonych. Po śmierci żony zaś przywdział habit wstępując do Societas Jesu, czyli Towarzystwa Jezusowego, które w jego czasach było bardzo młodym zakonem, małą gromadą żebraków, oczernianych przez starsze i już obrośnięte w tradycję zakony.

Na ścianie północnej kaplicy widnieje wielka kamienna rzeźba św. Franciszka Borgiasza, a nie – jak mówi wiele źródeł – św. A. Gonzagi, czego dowodem jest wizerunek dosyć potężnej star-

szej postaci, na co wskazuje wysokie czoło, a korona trzymana przez jedno z trzech putt odpowiada godności wicekróla, podczas gdy św. Alojzy, niespełna 23-letni, był dużo drobniejszej budowy ciała, a w ikonografii przedstawiany jest w habitie i komży bez ozdób, zaś jego atrybutami są krzyż, mitra (infuła) książęca i trupia czaszka.

Glif okienny ozdobiony obrazami z życia świętego – na górze „Ekstaza św. Franciszka”, po lewej widzimy go jako żebraka, a po prawej stronie okna spotyka się on z chorymi i udziela Komunii Świętej.



Na sklepieniu przedstawione zostało uroczyste przyjęcie św. Borgiasza do zakonu przez św. Ignacego. Malowidło opatrzone jest znaczącą inskrypcją: **Szczęśliwy człowiek, którego nadzieją jest Imię Pana.**

KRYSZTIAN GŁOŃNICKI

Dlaczego warto zachować tramwaj na ulicy Szewskiej?

Tramwaje na ulicy Szewskiej kursowały już w okresie przedwojennym. Ulica Szewska stanowiła parę z ulicą Kuźniczą – w kierunku północnym tramwaje jechały przez Szewską, wracały natomiast Kuźniczą. Początkowo do ulicy Szewskiej dojeżdżało się przez Świdnicką i Rynek. Dopiero po wojnie połączono Szewską z Teatralną wzdłuż ulicy Widok. Wycofano również ruch tramwajowy z Kuźniczej, przekładając linie jadące w kierunku południowym na ulicę Kiełbaśniczą i pl. Solny. Po wybudowaniu Trasy W-Z, definitywnie usunięto ze ścisłego centrum wszystkie linie tramwajowe w relacjach z północy na południe, ze wschodu na zachód oraz z zachodu na wschód. Działania te były zgodne z panującą wówczas modą na ograniczanie roli tramwaju jako przestarzałego środka

lokomocji. Pozostawiono jedynie tramwaje na ulicy Szewskiej, jadące z południa na północ. Na tym etapie, ponad 20 lat temu zatrzymał się rozwój systemu miejskiej komunikacji szynowej we Wrocławiu. Poza drobnymi modernizacjami nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego. (...)

Pozostawienie tramwaju na ulicy Szewskiej ma zasadnicze znaczenie dla funkcjonowania ścisłego centrum Wrocławia. Jego eliminacja może mieć szereg negatywnych konsekwencji dla mieszkańców miasta. Wydłużenie dróg dościa do przystanków zawsze wywołuje zmniejszenie zainteresowania mieszkańców obiektami położonymi w centrum. Nie wolno nam zapominać o osobach starszych i niepełnosprawnych, do grona których z pewnością kiedyś dołączymy. W przypadku wielu z nich przesunięcie tras tramwajowych z ulicy Szewskiej na pl. Dominikański może oznaczać brak możliwości dotarcia do Rynku. Z całą pewnością stwierdzić należy, że społeczeństwo „bez barier”, jakim chcemy zostać, nie może popierać rozwiązań, które tworzą nowe bariery i ograniczenia.

Jest również wiele argumentów technicznych i ekonomicznych przeciwko likwidacji trasy tramwajowej na ulicy Szewskiej. Najważniejszy z nich to konieczność budowy dodatkowego odcinka torów na ulicy Grodzkiej pomiędzy mostami Pomorskim i Uniwersyteckim dla kierunku do mostu Uniwersyteckiego oraz włączenie ulicy Widok w ulicę Ka-

zimierza Wielkiego. Zaniechanie tych inwestycji to poważne upośledzenie elastyczności całej sieci komunikacji tramwajowej. Jakakolwiek awaria bądź remont odcinka pomiędzy ulicą Teatralną a mostem Piaskowym skutkować będzie wstrzymaniem komunikacji tramwajowej w kierunku z południa na północ, a w konsekwencji pozbawieniem obsługi rejonów ulic Chrobrego – Trzebnickiej i Jedności Narodowej jednocześnie.

Założenia projektu linii 7 (powstał w 1997 roku) – podstawowym celem jest kompleksowa modernizacja linii tramwajowej 7 w celu stworzenia nowego wzorku komunikacji tramwajowej. Nowoczesne, przystosowane do przewozu osób niepełnosprawnych pojazdy miały zastąpić przestarzałe konstrukcyjnie wagony. Dzięki prowadzeniu tramwaju ulicą Szewską w obu kierunkach poprawiona byłaby dostępność ścisłego centrum miasta. Połączenie nowej technologii budowy torowiska i wagonów tramwajowych byłoby gwarancją cichobieżności. Natomiast bliski kontakt nowoczesnych tramwajów z pieszymi dzięki utworzeniu pierwszego we Wrocławiu ciągu pieszo – tramwajowego jest bardzo skutecznym elementem promocji tego ekologicznego środka lokomocji (...).

MAREK WIERZBICKI

Fragmety tekstu, zamieszczonego na stronie internetowej www.zdik.wrocl.pl

Inwestycja na ulicy Szewskiej jest współfinansowana w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Celem przebudowy jest nie tylko poprawa stanu nawierzchni, ale przede wszystkim dostosowanie torowiska tramwajowego do przenoszenia niskopodłogowych wagonów tramwajowych. Ze względu na parametry techniczne ulicy Szewskiej konieczna była eliminacja ruchu kołowego na rzecz ruchu pieszego i tramwajowego.

Koszt inwestycji wynosi prawie 49 milionów zł, 75% kosztów pokryje jednak UE.

Źródło informacji: **ZDIK we Wrocławiu.**



Wizualizacja ul. Szewskiej

Kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa. On ją tworzy i przez nią tworzy siebie. Kultura jest wyrazem komunikacji, powstaje na służbie wspólnego dobra (Jan Paweł II).

Dialog między Kościołem a sztuką i środkami społecznego przekazu wskazuje na wspólny cel, którym jest ukazanie prawdy o człowieku. Współczesna sztuka zaszła bardzo daleko w realistycznym, bez zbędnego zawoalowania, ujęciu ludzkiej rze-

cynizmu i znieważania człowieka? Na co zatem patrzeć, a co przeczytać? Oczywiście, to pytanie nie do nas...

Nie da się zaprzeczyć, iż szczególnie współczesna historia w wielu momentach była, jest i z pewnością będzie naznaczona tym, co zwykło się określać „piekłem na ziemi”. Trzeba jednak podkreślić, że obok zła zawsze rodzi się dobro.

Zło jest zawsze dramatem człowieka i tak winno być przedstawiane. Jest dra-

W imię czego oddajemy pole ateistycznym ideologiom, które ujmują człowieka fragmentarycznie? W imię czego oddajemy to, czym żyliśmy przez tysiąc lat i co stworzyło podstawy naszej tożsamości? Tak mało jest przecież obiektywnych mediów promujących chrześcijańską wizję człowieka i zdrowej sztuki, która przypomni o kulturze! Globalizacja przekazu informacji spowodowana gigantycznym postępem technicznym sprawia, iż nie istnieją już prawie granice

Jaką będziemy mieli kulturę?

czywistości. Oddaje ona Kościołowi, przez swą konkretyzację i otwarcie na prawdę swego rodzaju przysługę. Jednak jest w obecnej sztuce coś, co niepokoi. Literatura, film, teatr, malarstwo przyjmują rolę krytyki, protestu i opozycji wobec współczesnego świata w takim stopniu, iż piękno i tradycja wydają się być kategorią wypieraną ze sztuki na rzecz ukazywania człowieka w negatywnym obrazie, w jego sprzecznościach i zablakaniu bez wyjścia, w braku jakiegokolwiek sensu. Tak zwany zdrowy świat staje się przedmiotem pośmiewiska i cynizmu. Ukazywanie negatywnej rzeczywistości ma sens tylko wówczas, jeżeli zostaje ujęte w głębszym kontekście, a mianowicie, jak czytamy w Dekrecie o środkach społecznego przekazywania myśli Soboru Watykańskiego II, *tak, aby ukazać i uwypuklić wspólniałość prawdy i dobra*. Powstawały już bowiem obawy, aby przedstawienie zła nie stało się celem samym w sobie i aby prawda o człowieku nie stała się prawdą jednostronną. Jeżeli tak się dzieje, wówczas zło, paradoksalnie, święci swój tryumf.

Wszyscy jesteśmy świadkami jak wszelkie kategorie sztuki przepelnione są już nie tylko negatywną wizją świata, ale zmierną wręcz do uwypuklenia najdrastyczniejszych form okrucieństwa i przemocy. W związku z tym możemy zadać pytanie: czy nie prowadzi to do zasmakowania w zlu, do radości z niszczenia i upadku, czy nie prowadzi do

matem zarówno ofiary, jak i kata. Cała Ewangelia zasadza się na tym dramacie. Idzie ona jednak dalej, ukazując w Zbawicielu wszelkie rozwiązanie, wybawienie od tego nieporządku, jakim jest zło. Tego właśnie brakuje we współczesnej kulturze — nadziei. Jest ona jednym z przykładów na to, że bez pełnej wizji człowieka górę bierze zwątpienie i destrukcyjna wizja świata. Choć szczególnie chrześcijaństwo wyznaje dobroć Stwórcy i głosi dobro stworzeń, nie potrafimy powiedzieć bratu, córce, czy przechodniowi — źle czynisz. Człowiek cierpi z wypaczenia dobra. Cierpi w szczególności wówczas, kiedy to dobro, w normalnym porządku rzeczy, winno być jego udziałem, a nie jest.

Kościół potrzebuje sztuki jako specyficznej formy wyrazu na wielu płaszczyznach, poprzez słowo, muzykę, obraz. Wszak sztuka również potrzebuje prawdy o człowieku, jaka płynie z Ewangelii. Istnieje konieczność, by sztukę, kulturę nasaczyła nadzieją oczyszczająca wizję rzeczywistości z przytłaczającego ją negatywizmu.

zdołne ten przekaz powstrzymać. Nie lekceważmy zatem potęgi sztuki i mediów tak w pozytywnym, jak i negatywnym znaczeniu. Losy naszej cywilizacji w dużej mierze zależą od tego, jaką będziemy mieli kulturę, jakie wartości będzie przekazywać nam i przyszłym pokoleniom. Prawdziwa kultura jest humanizacją, a człowiek wybierając ją prowadzi grę, w której idzie o jego losy.

KRYSTIAN GŁOŚNICKI



Wychowanie przez miłość do miłości

Zabiegani współcześni rodzice

często lekceważą problem wychowania dzieci, a przecież jest to podstawa kształtowania osobowości młodego człowieka. Zaniedbania w tej dziedzinie przynoszą zwykle oplakane skutki. Chcąc osiągnąć kiedyś pożądane efekty wychowawcze, bez wyraźnego zaangażowania w sprawy dzieci nie będzie to możliwe. Niewątpliwie żyjemy w takich czasach, że w celu zapewnienia godziwego bytu rodzinie częstokroć koniecznością staje się spędzanie wielu godzin poza domem. Pozostaje zatem do dyspozycji naprawdę niewiele czasu, który należałoby zintensyfikować do granic możliwości i w jak największym stopniu poświęcić go naszym pociechom.

Bo przecież...

okres dzieciństwa nie trwa wiecznie. Szybko przemijają kolejne fazy rozwoju dziecka, z których każda jest inna i niepowtarzalna. W poszczególnych okresach życia dziecko inaczej zachowuje się, inaczej reaguje na otoczenie, inaczej myśli. Jednakże każdy z nich charakteryzuje jedno – potrzeba miłości. Każde dziecko jest jej spragnione. Wielu rodziców deklaruje miłość

do dziecka. Jednakże nie wystarczy, że będą w głębi duszy je kochać, ono musi czuć, że tak jest naprawdę. Rodzice powinni umieć okazywać dziecku swoją miłość. Rodzic szczerze pragnący wychować syna czy córkę na szczęśliwego człowieka, umiejącego w przyszłości ko-

chać swoją rodzinę, już w okresie jego dzieciństwa, kiedy są jeszcze blisko siebie, powinien dać mu rodzicielską miłość. Może gdyby kiedyś dbali o to bardziej nasi rodzice, dziś wśród pokolenia młodych ludzi nie byłoby tylu rozbitych małżeństw, opuszczonych i niekochanych dzieci? Może gdyby ktoś kiedyś nauczył dzisiejszych rodziców miłości, dziś byłoby im łatwiej żyć, a ich dzieciom z nimi?

Często dzieje się tak,

że dziecko nie znajduje w otoczeniu najbliższych osób zrozumienia i zaintereso-

podstawie coraz częściej ukazujących się doniesień w prasie, informujących o tragicznych w skutkach poczynaniach młodych ludzi.

Wychowanie bez miłości

często jest otwarciem drogi młodemu człowiekowi do deprawacji i demoralizacji, czego efektem bywają tak drastyczne czyny, że nie dorównują im już nawet „najlepsze” scenariusze filmów kryminalnych. Bo czy ktoś o zdrowych zmysłach mógłby sobie wyobrazić równie okrutną zbrodnię, jak ta dokonana z zimną krwią przez

czternastoletnie morderczynię na swojej koleżance z klasy, tylko dlatego, że nie pasowała do nich, bo brzydziła się złem? Owa bezprecedensowa zbrodnia sprzed kilku lat na wrocławskiej uczennicy jest jaskrawym przykładem okrutnego czynu zdemoralizowanych dziewczyn, który napisało samo życie.

Dziecko kochane

łatwiej zachowuje wierność wartościom przekazywanym przez dom rodzinny. Im bardziej odczuwa miłość rodzicielską, tym lepiej znosi presję środowiska. Dlatego pomimo zmęczenia fizycznego i psychicznego każdego dnia powinniśmy umieć znaleźć czas na okazywanie dziecku miłości poprzez przytulanie go,

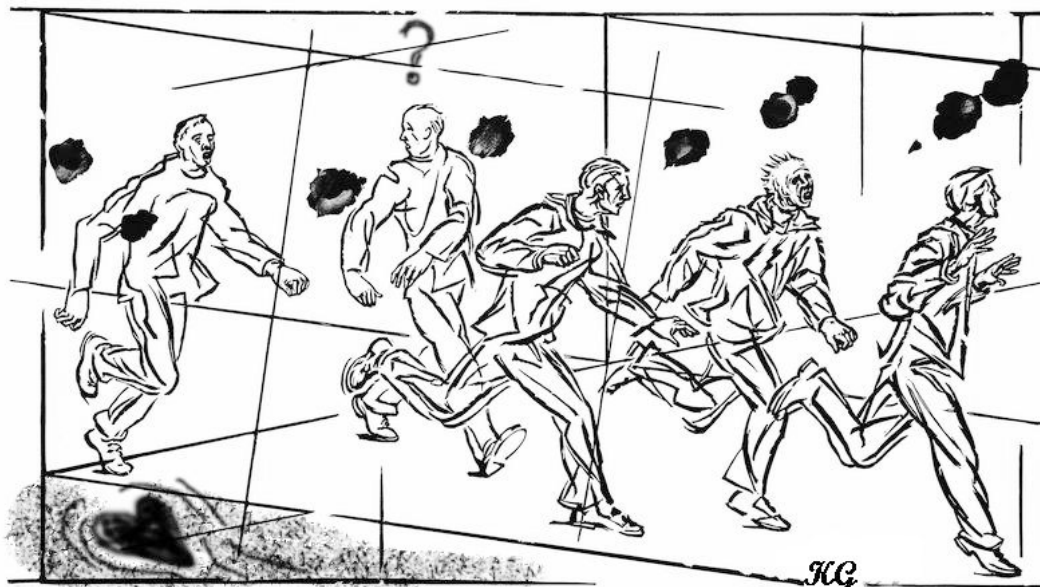
zainteresowanie jego sprawami, pomoc w nauce, chwilę rozmowy, itp. Wszystko to mimowolnie buduje więź emocjonalną między dzieckiem a rodzicami. Wychowując w miłości, wzmacniamy w dziecku pewność siebie, poczucie zadowolenia i bezpieczeństwa. Rzadko zdarza się nam



KG

wania, bo w jego domu nie ma miłości. Jeśli odczuwa ono brak ciepła i czułości, całą swą uwagę zaczyna skupiać choćby na grupach rówieśniczych, w których znajduje akceptację i zainteresowanie. Nie zawsze są one dobrymi przewodnikami życia, o czym można się przekonać na

uświadamiać sobie tę dobrze znaną prawdę, że dzieci są tak naprawdę naszym największym życiowym kapitałem, bo przecież ile sobie wypracujemy dziś, tyle odbierzemy w przyszłości. Każdego dnia zdajemy egzamin z macierzyństwa i ojcostwa. Od wychowania nie można wziąć sobie czy „wolnego”. Gdy dopuścimy się przerw, po latach może się okazać, że właśnie te chwile miały zasadniczy wpływ na nasze



dziecko. Jakże często zdarza się, że dorosłe już dzieci nie przychodzą do swoich starzejących się rodziców ani ze swym zmartwieniem, ani radością. Czyż ta postawa nie jest odbiciem głodu miłości rodzicielskiej z okresu dzieciństwa?

Wychowanie nie jest łatwym zadaniem,

o czym przekonuje się wciąż wielu rodziców. Bywa, że wkładają dużo wysiłku w kształtowanie osobowości dziecka, a ono nie spełnia ich oczekiwań. Jednakże dziecko powinno czuć się kochane nie tylko wtedy, gdy jest ładne, nie sprawia kłopotów i dobrze się uczy, ale także wtedy, gdy jego zachowanie pozostawia wiele do życzenia. Wtedy potrzebuje nawet więcej uwagi. Jeżeli od czuje ono bowiem niechęć rodziców w sytuacji nie-

Warto żyć dla Miłości i żyć miłością codzienności. Rozsiewać dobro z życzliwością dla ludzi, wlewać nadzieję optymizmem ewangelicznym.

Słuchać innych - to dawać im czas i uczyć się pokory. Otwartością serca całujemy ludzką samotność, aby ją ogrzać tak, by wyrosły na niej kwiaty zaufania.

bp Jan Chrapek

spełnienia pokładanych w nim nadziei, wówczas może odczuć, że jest niekochane, a to z kolei rodzi niepewność, lęk i poczucie niższej wartości. Nawet w sytuacji, kiedy dziecko zawiedzie nasze zaufanie, warto zdobyć się na spokojną z nim rozmowę, przeprowadzoną w at-

mosferze zatroskania i serdeczności. To pozwoli rozeznaczyć motywy jego działania. W karaniu trzeba być niezwykle ostrożnym. Niesłuszne wymierzenie kary może sprawić, że dziecko odsunie się od rodziców, poczuje się niezrozumiane i może zamknąć się nie tylko na rodziców, ale także innych ludzi.

Ono musi czuć się

potrzebne i niepowtarzalne. Musi być w centrum rodziny. Aby zaspokoić jego potrzeby, trzeba na dalszy plan (przynajmniej na pewien czas) odsunąć sprawy mniej istotne, choćby własną karierę czy plany osobiste, a swój czas poświęcić dziecku i rodzinie. Ważne jest również stworzenie właściwej atmosfery domu rodzinnego, bo ma ona ogromny wpływ na kształtowanie charakteru młodego człowieka. Z domu wynosi się najczęściej. To właśnie tu młody człowiek może

nauczyć się miłości, wyrobić w sobie odporność psychiczną i poznać wartości, którymi powinno kierować się w życiu. Dzieci są wspaniałymi obserwatorami rodziców. Często bezwiednie kopiują ich zachowanie. Dlatego tak ważny w wychowaniu jest własny przykład, auten-

tyczna postawa, unikanie pozorów i obłudy. Tu nie wystarczy sama teoria, tak naprawdę liczy się przede wszystkim nasze zachowanie. To, jacy naprawdę jesteśmy.

Jak możemy doskonalić się w roli rodzica?

W życiu czasami prezentujemy postawę pasywną, unikamy inicjatywy i wysiłku. Nauczmy się przeżywać każdy dzień darowany przez Boga tak, jakby to był nasz ostatni dzień życia, jakby już nic więcej nie miało się zdarzyć, bo przecież tak naprawdę nie umiemy przewidzieć naszej przyszłości. Nigdy nie wiemy, ile jeszcze będziemy mieć przed sobą wspólnych chwil, a więc te, które mamy, wykorzystajmy na możliwie najlepszy kontakt z dzieckiem. Okażmy mu, że je szczerze kochamy, a ono z pewnością odwdzięczy się za to troską, opieką i pełną miłości postawą wtedy, kiedy będziemy tego potrzebować. Niech Chrystus będzie dla nas przewodnikiem w nauce miłości do dzieci, który obdarzył je swą ogromną miłością, mówiąc: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam: kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego. I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je* (Mk 10, 14-16).

BOŻENA ROJEK

Z życia naszej parafii

Rok akademicki rozpoczęty

30 września br., w dzień inauguracji roku akademickiego 2005/2006 na Uniwersytecie Wrocławskim, o godzinie 8:00 w Kościele Uniwersyteckim odprawiona została uroczysta koncelebrowana Eucharystia, której przewodniczył ks. abp Marian Golebiewski. Wrocławski Metropolita w intencji Mszy świętej polecił szacowną uczelnię, wykładowców oraz kilkadziesiąt tysięcy studentów. W swojej homilii Rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego ks. prof. dr hab. Józef Pater przedstawił charyzmatyczną sylwetkę św. Hieronima ze Strydonu. Święty ten, któremu nadano tytuł doktora Kościoła, był rzymskim duchownym. Jako mnich

w Betlejem dokonał przekładu Biblii na łacinę. Jako człowiek szalenie pracowity, który swoje życie i pracę naukową poświęcił Kościołowi, dla wielu naukowców kiedyś uchodził za wzór. Wypełniony do połowy Kościół Uniwersytecki w dzień inauguracji roku akademickiego, świadczy prawdopodobnie o zmianie zapatrywań. Jak nigdy, aktualne stają się słowa Bulata Okudźawy: „A przecież mi żal, że nad naszym zwycięstwem niejednym górują cokoły, na których nie stoi już nikt”.

BK

Dar Wspólnoty Żywego Różańca

W ostatnich dniach członkowie wspólnoty Żywego Różańca przekazali Księdzu

Proboszczowi zebraną przez siebie sumę 4000 złotych z przeznaczeniem na dalsze prace renowacyjne prowadzone w naszej świątyni. Nie jest to pierwszy dar, jaki wspólnota ta przekazała w ciągu ostatnich dwóch lat na rzecz kościoła parafialnego. Do najważniejszych inicjatyw zaliczyć tu należy ufundowanie w ubiegłym roku sztandaru z wizerunkiem Matki Bożej Wspomożycielki Wrocławia, okazalego świecznika do prezbiterium i ozdoby alby dla Księdza Arcybiskupa, której używa podczas sprawowania Mszy świętych w naszym kościele. Za wrażliwość na potrzeby wspólnoty parafialnej i ofiarność składamy wszystkim ofiarodawcom, członkom Żywego Różańca serdeczne: Bóg zapłać!

dokończenie na str. 12

W odwiedzinach u księdza Leszka

W dniu 30 sierpnia br. nasza schola „Maciejki”, pod troskliwą opieką pani Ani Zamiar i kilku mam, była z wizytą u ks. Leszka Woźnego, w jego nowej parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski na Klecinie.

W darze za trud i serce włożone w pracę z zespołem scholiści wręczyli Księdzu symboliczny zegar, w którym minuty zostały nakreślone obliczami naszych śpiewających dzieci.

Pełnym radości śpiewom i rozmowom nie było końca. Podczas spotkania zawitał do nas także ks. prałat Franciszek Filipek, proboszcz parafii. Nie omieszkał przy tej okazji wyrazić swojej wdzięczności Księdzu Arcybiskupowi za decyzję przeniesienia ks. Leszka właśnie do parafii na Klecinie. Ksiądz Proboszcz obdarował nasze dzieci obrazkami z modlitwą o beatyfikację Jana Pawła II i wizerunkiem św. Jadwigi Śląskiej.



Po Mszy św., odprawionej przez ks. Leszka w intencji dzieci ze scholi i ich rodziców, ks. Filipek podziękował naszym scholistkom za „słoneczny” śpiew podczas

Eucharystii, jak również zaprosił do ponownego odwiedzenia jego parafii.

Sposobność nadarzyła się dość szybko. Swoją obecnością scholka zaakcentowała Mszę św. dla dzieci z parafii na Klecinie w niedzielę, 11 września br. Muzyczna oprawa Eucharystii,

którą sprawował ks. Leszek, była tak piękna, że w modlitwę i śpiew włączyły się chyba wszystkie dzieci obecne w kościele.

Na zakończenie Gospodarz Parafii w serdecznych słowach podziękował zespołowi i pani Ani za „podmuch Ducha Świętego na Mszy św.”, wyrażając przy tym swoją radość i głębokie zadowolenie z wizyty zespołu w jego parafii.

Pożegnaniem nie było końca. Wdzięczni za przyjacielską gościnę rozstawaliśmy się

w radosnym poczuciu bycia znów razem z naszym wspaniałym wieloletnim opiekunem.

Szczęść Boże, księżu Leszku!

ALICJA CHMURA

Przy Kościele Uniwersyteckim

Nasi miłusińscy

Święta Jadwiga Śląska

Urodziła się około roku 1174 w Bawarii, w miejscowości Andechs. Wcześniej wstąpiła w związek małżeński. Została żoną Henryka, księcia Śląska, Krakowa i Wielkopolski, którego później nazwano Brodatym. Miała z nim siedmioro dzieci (inne źródła mówią o sześciorgu), z których przeżyło troje. Choć była pokorną chrześcijanką, to jednak, jeśli była o czymś przekonana, potrafiła znaleźć sposób, żeby postawić na swoim. Pokazała to m.in. w sprawie butów. Aby nie odróżniać się od większości swego ludu oraz w imię pokory i skromności, Jadwiga chodziła boso. Irytowało to bardzo jej męża. Wymógł więc na spowiedniku, by ten nakazał jej noszenie obuwia. Sprytny duchowny podarował swej penitencie parę butów i poprosił, aby je zawsze nosiła. Księżna była posłuszna swemu spowiednikowi. Podarowane buty wszędzie nosiła ze sobą... przewieszane na sznurku. Po dwudziestu latach małżonkowie postanowili – za obopólną zgodą – żyć dalej w separacji, ślubując uroczystość. Jadwiga jeszcze przez kilka lat mieszkała na dworze męża oraz w książęcych grodach Leśnica i Wleń. Najczęściej jednak przebywała w ufundowanym przez siebie klasztorze sióstr cysterek w Trzebnicy.



rys. Marta Bomba, licealistka

Przełożoną tego klasztoru była już wówczas jej córka Gertruda. Zmarła w klasztorze trzebnickim 15 października 1243 roku.

Księżna Jadwiga przyjmowała z pokorą i poddaniem woli Bożej straty bliskich sobie osób i wszelkie życiowe przeciwności. Prowadziła wiele dzieł dobroczynnych w Trzebnicy, otaczając opieką wielu biedaków, fundowała szpitale i przytulki. W ascezie, żarliwej modlitwie i umartwieniach prześcigała wiele zakonnic. Zachowywała też gorliwie klasztorne przepisy, a w czasie gdy przebywała w klasztorze, wdziała zakonny habit, aby móc uczestniczyć w modlitwach za klauzurą.

W 1267 roku, a więc niespełna ćwierć wieku po śmierci księżnej Jadwigi, papież Klemens XIV ogłosił ją świętą. W 1680 roku, dzięki królowi Janowi III Sobieskiemu, jej kult rozciągnięto na cały Kościół. Jej wspomnienie jest obchodzone w Kościele 16 października.

Przyjaciół

- Dlaczego płaczesz?
- Wczoraj zmarł mój przyjaciel.
- Przykro mi, ale wiesz, chociaż Ci

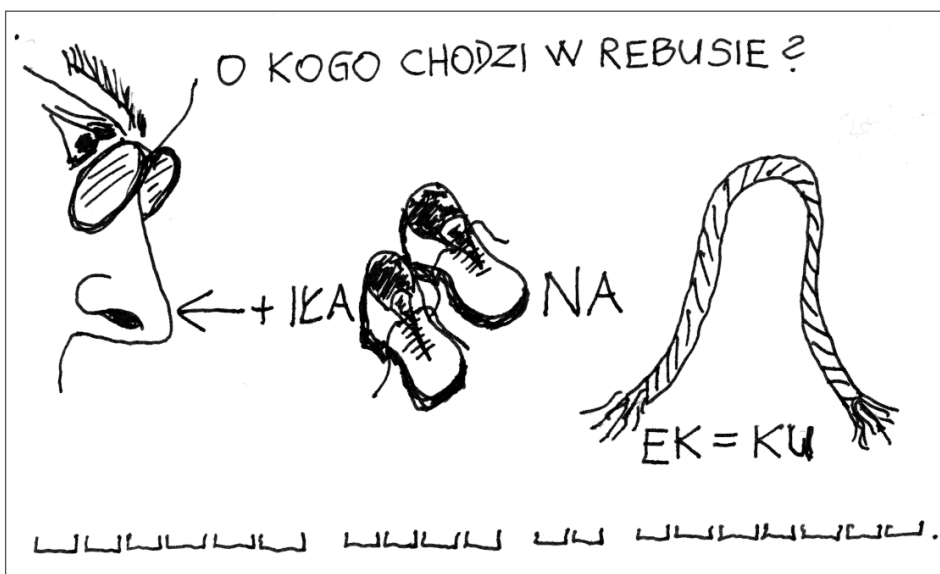
smutno, nie powinnaś płakać ani pokazywać jak bardzo Ci źle! Bo wiesz, on teraz jest szczęśliwy! Tylko pomyśl, ile wspaniałości na niego czeka – TAM, w Górze, przy boku Pana Jezusa. Wielka radość panuje teraz w Niebie, wszyscy chcą go poznać, podać rękę.

– Łatwo Ci mówić! To takie straszne, kiedy odchodzi ktoś bliski! Mogłaś z nim porozmawiać, uśmiechnąć się... Tak, teraz mu lepiej, a co ze mną? Czy to, że ja cierpię już się nie liczy?

– Ale Ty jesteś małą egoistką! I wcale nie jest mi łatwo, tak jak myślisz. Dzień przed śmiercią, wszystko wytłumaczył. Wiem, że to straszne, ale trzeba wiać się w garść! Zresztą, wiem, że to zabrzmi dziwnie, ale teraz masz jeszcze lepiej, ponieważ Twój przyjaciel będzie już na stałe z Tobą! Będzie robił to, czego robić nie mógł: chronił Cię przed niebezpieczeństwem, pomagał usunąć wszelkie problemy, uśmiechał się ciągle, strzegł Twych snów i czekał, aż zechcesz z nim porozmawiać! Przecież on żyje!!! Nie umarł!!! Dopóki masz go w sercu, będzie stale przy Tobie! Pamiętaj tylko o modlitwie, módl się za niego. A kiedy będzie

Ci tak naprawdę ciężko spojrz w niebo. W dzień prześle Ci promyk słońca albo tęczę. W nocy będzie dla Ciebie najjaśniejszą gwiazdą na granatowym tle.

DOROTA DUDA,
licealistka



Z życia naszej parafii

To już 5 lat!

W ostatnim czasie obchodziliśmy 5-lecie istnienia naszej scholi parafialnej „Maciejki”. Z tej okazji **8 października br.** w „Maciejówce” miało miejsce mile spotkanie dzieci i ich rodziców z nowym opiekunem grupy, ks. Piotrem Śmigielskim. Swoją obecnością zaszczylił również ks. Leszek Woźny.

XXVIII Dni Kultury Chrześcijańskiej

Trwały we Wrocławiu **od 16 do 23 października br.**, zorganizowane przez Papieski Wydział Teologiczny oraz Klub

Inteligencji Katolickiej, pod patronatą abpa Mariana Gołbiewskiego. W Kościele Uniwersyteckim można było wysłuchać dwóch odczytów: ks. Andrzeja

Tomko pt. „Promieniowanie Eucharystii na parafię jako wspólnotę wspólnot” oraz dr



fot. Anna Partyńska

Anny Sutowicz „O kulcie Eucharystii w średniowiecznym Wrocławiu”. **RED.**

CHRZEST ŚWIĘTY PRZYJĘLI

20.08.2005 Mateusz Florian PARYS
28.08.2005 Dominika Zofia PRZEMYSKA
28.08.2005 Filip BROMIRSKI
28.08.2005 Angelika Bożena KNOP
28.08.2005 Dorota Milena KOŃ
28.08.2005 Natalia Teresa LUBCZYŃSKA
28.08.2005 Jan Mateusz RÓŻAŃSKI
17.09.2005 Krzysztof WRÓBEL
17.09.2005 Szymon WRÓBEL
25.09.2005 Mateusz NONAS
25.09.2005 Lidia Teresa NASUSZNY
25.09.2005 Lena HELLWIG
25.09.2005 Oliwia Ewa POPIEL
25.09.2005 Kacper Adam GAŁĄZKA
09.10.2005 Maciej Paweł CHMIELEWSKI
23.10.2005 Paweł Kazimierz CHOWAŃSKI
23.10.2005 Zofia KOPAŃSKA
23.10.2005 Karolina Janina MAREK
23.10.2005 Ksawery WÓJCIK
23.10.2005 Helena Zofia CZECH
23.10.2005 Konrad Patryk SKOWRON
23.10.2005 Nikola Alicja KIZLER

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

27.08.2005 Danuta BORECKA
i Marcin KOŁODZIEJCZYK
27.08.2005 anta PUZIO
i Jarosław RZĘSA
27.08.2005 Aneta DAWIEC
i Robert JOKS
27.08.2005 Edyta GUSS
i Sebastian JAKUBOWSKI
03.09.2005 Katarzyna WIŚNIEWSKA
i Tomasz BEDNARZ
03.09.2005 Elżbieta TARKA
i Harry HELM INEN
10.09.2005 Anna SZWEDA
i Krystian KOBYLECKI
10.09.2005 Agnieszka MIELA
i Tomasz SŁOWIK
10.09.2005 Barbara KOSIŃSKA
i Maciej KUCHARSKI
10.09.2005 Sylwia KAMIŃSKA
i Łukasz ZABIELSKI

17.09.2005 Dagmara SZEWCZYK
i Krystian CZARNY
24.09.2005 Karolina MALEWSKA
i Bartosz SCHEUER
24.09.2005 Anna MAJS
i Mariusz MAZIARZ
24.09.2005 Agnieszka SIKORA
i Arkadiusz SKROBICH
24.09.2005 Joanna KASIUK
i Piotr KOMISARSKI
22.10.2005 Magdalena SIEREDZIŃSKA
i Arkadiusz GRUDZIEŃ
22.10.2005 Kamila MICACH
i Łukasz MICHALIK

ODESZLI DO PANA

22.08.2005 Regina PAWŁOWSKA, l. 78
22.08.2005 Henryk GIZEWETER, l. 79
27.08.2005 Irena ZŁOTNICKA, l. 80
31.08.2005 Janina PLASKOTA, l. 74
06.09.2005 Maria KOWALSKA, l. 76
08.09.2005 Anna TRZASKA, l. 52
12.09.2005 Henryk MASTERNAK, l. 73
15.09.2005 Zbigniew CELNER, l. 79
16.09.2005 Jadwiga JABŁOŃSKA, l. 75
26.09.2005 Ewald CZERWIŃSKI, l. 68
28.09.2005 Barbara ACEDAŃSKA, l. 19
03.10.2005 Rozalia WIDAWSKA, l. 77
10.10.2005 Adam KOWALSKI, l. 42
12.10.2005 Janina MATUSZCZAK, l. 74

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem
Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja:

Alicja Chmura (redakcja dziecięca)
Krystian Głoński
Bartłomiej Kazubski
ks. Piotr Nitecki (asystent kościelny)
Bożena Rojek (redaktor naczelna)
Elżbieta Rulińska (redaktor techniczna)

Adres: pl. Bpa Nankiera 16a, 50-140
Wrocław, tel. 344 94 23

E-mail: naszagazetka@op.pl
www.uniwersytecki.go.pl

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
i opracowań redakcyjnych.